Nr. 3. Kraków, 1. lutego 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. Reklamacye uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. Prenumeratorom bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. Za dołączone cenniki, prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Zdrada sprawy zawodowej.

Niejednokrotnie przestrzegaliśmy gal. nauczycielstwo ludowe przed obecną działalnością „Szkolnictwa". Gdzieindziej nasze rewelacye byłyby wystarczyły, aby ten organ uczynić wręcz niemożliwym, — u nas stało się inaczej... „Szkolnictwo" jeszcze wegetuje dzięki zupełnie zbytecznemu miłosierdziu nauczycielstwo, któremu się wydaje, iż jego właściciel, Gutowski, obecnie pan krociowy, położył przecież dla ogólnej sprawy pewne zasługi.

Uczyniwszy swoje, nie myśleliśmy dalej zajmować p. Gutowskim i „Szkolnictwem" naszych czytelników. Aż oto teraz jesteśmy w położeniu przymusowem, bo „Szkolnictwo" dopuściło się czynu, który piętnujemy jako zdradę sprawy zawodowej.

Mianowicie w num. 3. z b. r. umieściło artykuł p. t. „Dodatni objaw", zachęcający nauczycielstwo powiatu dolińskiego, aby agitowało przy uzupełniającym wyborze sejmowym na... tamtejszego c. k. inspektora szkolnego, Bazylego Nawrockiego.

A więc tegośmy się doczekali, iż organ, który położył sobie za główne zadanie zwalczanie inspektorów szkolnych, bo ci dla naszego kraju i szkolnictwa są prawdziwą plagą, ich reprezentanta wysyła do Sejmu krajowego i to w tej chwili, gdy Sejm w swojem łonie nie ma ani jednego z nauczycieli ludowych!

Łatwo przecież zrozumieć, że c. k. inspektor szkolny to tylko może w Sejmie mówić, co dla jego władzy i kolegów jest miłem, a wszelkich nadużyć, nawet łotrostw inspektorów szkolnych, nie może podnosić. W danym razie będzie więc p. Bazyli nowym biczem przeciw nauczycielom ludowym, choćby teraz, przed dopięciem swego celu, jak najlepszym dla nich się okazywał.

I tego to kandydata, znanego zresztą z licznych korespondencyi, o nim w naszym organie pomieszczanych, forytuje p. Gutowski przeciw zasłużonemu ks. Bohaczewskiemu, także Rusinowi, który miał odwagę bez miłosierdzia piętnować w ubiegłej kadencyi nadużycia, popełnione w szkolnictwie i na nauczycielach ludowych!

Dlatego też wobec takiej bezprzykładnej zdrady zawodowych ideałów przez rzekomo nauczycielski organ, ślemy do nauczycielstwa powiatu dolińskiego stanowczą przestrogę, aby nie szło za głosem fałszywego proroka, raczej wstrzymało się od wszelkiej akcyi, niżeli siebie i kolegów okrywało sromem.

Nie badając wreszcie, czy p. Gutowski bezpłatnie lub za stosownem wynagrodzeniem insp. Nawrockiemu w swoim organie czyni poselską reklamę i za nim gardłuje, apelujmy do nauczycielstwa całego kraju, aby „Szkolnictwo", które podobną politykę uprawia, od siebie odrzuciło, — inaczej musielibyśmy zwątpić o możności jakiejkolwiek uczciwej akcyi w obronie praw nauczycielskich. *St. R.*

Konsekwencye procesu Bierońskiego.

II. Skoro proces Bierońskiego wykazał, iż kontrola Rady szkolnej krajowej nad okręgowymi inspektorami pod wielu względami niedomaga, jest jej obowiązkiem postarać się o niezbędne reformy.

Reformy te winny objąć przedewszystkiem sposób nadzoru, wykonywany przez krajowych inspektorów szkolnych. Panowie ci, jak dotąd, odgrywają w czasie wizytacyi, tylko rolę reprezentacyjną. Inspektor obwozi ich tryumfalnie do tej lub owej szkoły, po drodze im mawia w nich swoje zdanie o dotyczących nauczycielach, a potulny radca, któremu pozatem umie uprzyjemnić wolne chwile, ani pomyśli, by inspektor okręgowy mógł się mylić, lub broń Boże, żywił niegodziwe zamiary. Wierzy mu więc ślepo, utrąca i podnosi nauczycieli, według jego życzeń. O tem, by radca szkolny kontrolował inspektora, w jaki sposób dokonuje wizytacyi, czy się nie myli w ocenie wartości podwładnych, dotąd nikt nie słyszał. Dzięki temu, spada wartość radcowskich wizytacyi niżej zera, bo raczej ułatwiają one demoralizacyę, zamiast ją usuwać. A następstwem podobnej procedury całe szeregi mniejszych lub większych inspektorskich nadużyć, oszustw, defraudacyi, nie mówiąc już o krzywdzeniu nauczycieli, bo o takie „drobnostki" u nas nikt się nie troszczy.

Prawda, trafi się niekiedy, że ten lub ów inspektor, raczy umrzeć nagłą śmiercią, wśród zagadkowych okoliczności, drugi dygnitarz w łeb sobie strzeli, pozostawiając po sobie wspomnienie pewnych „nieprawidłowości", inny wreszcie idzie do kry-

---

Prawdziwa opowieść,

(z przed 16. laty.)

Na dworze zawierucha. Tumany śniegu wiją się, jak szalone, wyprawiają piekielne tany... Do wiejskiej szkółki, położonej na uboczu, jedzie inspektor szkolny... Cały otulony w ogromne futro, na nogach baranica, rozwalony w wygodnych saniach, wesoły, rumiany, lubieżnie uśmiechnięty, jak gdyby urągał potęgom przyrody, nad które, zda się, wyżej stawiał inspektorską władzę...

W oknie zamigotała piękna twarz dziewczęcia... „Boże, znowu mnie najeżdża, nawet we święto nie mam spokoju. Obrzydły wszetecznik... Prawda, zapowiedziana wizyta"... Cofnęła się lekko w głąb izby, wyszeptała srebrnym, drżącym od wzruszenia głosem — „Przyjechał Pankracy... cofnijcie się panowie"...

Zostaniemy, powiedział Wielki Redaktor, niema powodu, aby się wynosić. Pani niech go przyjmie w pierwszym pokoju, zobaczymy, co z tego wyniknie...

* * *

... „Droga, widzisz, jak tęsknię za tobą, skoro w taką zawieruchę wybrałem się ku tobie... O ty, pani serca mego, większą jesteś, niżeli potęgi przyrody, które mi zazdrośnie do ciebie zagradzały drogę"...

— „Któż widział tak mówić, panie inspektorze, przecie masz żonę i dzieci, ja nie mogę być twoją kochanką... Moja uczciwość, to najwyższe dobro"...

„Nie bądź dzieckiem — miłość pierwej była niż małżeństwo — małżeństwo zginie, miłość pozostanie... Ja ciebie tak kocham... nareszcie... dzisiaj będziesz moją... To mówiąc, lubieżnie w pół ją obejmuje"...

Żałośnie jęknęła... Na to drzwi sąsiednie nagle się otwarły. Jak gibkie jaguary, wyskoczyło kilku młodych ludzi, zajęli miejsca przy drzwiach i oknie, a Wielki Redaktor z twarzą rozpromienioną: „Witam cię, witam, mówił, miły hospodynie".

Pankracy osłupiał, jakby go kto żywcem obdarł ze skóry. „Zdrada! krzyknął, łajdaki, ja was nauczę!"... Jeszcze nie skończył, a już, pochwycony silnemi ramiony, znalazł się w klasie, zamienionej na salę inkwizycyjną.

Wielki Redaktor zajął miejsce prezydenta, obok dwaj wotanci, prokurator. Obrońcy nie było, bo Pankracy został schwytany na gorącym uczynku, a zresztą jawnie, jak zwykły łotrzyk, dopuszczał się urzędowych zbrodni.

Dwaj inkwizytorowie trzymali go silnie w swoich ramionach. Prokurator wnosił oskarżenie, poczem Wielki Redaktor ogłosił wyrok trybunału: „25 silnych plag brzozowych, w obnażoną wstydliwą część ciała, z zagrożeniem na przyszłość surowszej kary".

I zanim się opamiętał wielmożny Pankracy, już leżał na ławie, wyprostowany jak trzcina, uczuł ściąganie ciepłych pantalonów i ból od gęsto padających razów...

minału, wszystko to jednak nie jest w stanie zmienić wygodnej kolejki, po której się toczy kontrola krajowych inspektorów szkolnych.

A przecież takie rządy powinny ustać, chociażby tytułem dawnej tradycyi. Przed panami Matijowami, Zaleskimi, Baranowskimi, mieliśmy także radców szkolnych, lecz ci wcale inaczej wykonywali swoje obowiązki. Tak n. p. radca Stanisław Olszewski, często wpadał do okręgu zupełnie niespodziewanie, sam objeżdżał szkoły, a jeżeli go okr. inspektor szkolny najechał, czem prędzej wskazywał mu inną rutę, aby sobie nie przerywał pracy. Skrzywił się nieraz taki inspektor, zwłaszcza, gdy miał nieczyste sumienie, ale wobec nakazu musiał ustąpić. Znał też radca Olszewski na wskroś największe tajemnice inspektorów szkolnych, wyszukiwał między nauczycielstwem zapoznawane talenta, ludzi zdolnych, pracowitych, nikomu skrzywdzić nie pozwolił. Padali natomiast inspektorowie pijacy, karciarze, nieuki, lamparty. Dzięki temu stało szkolnictwo w jego rejonie bez porównania wyżej, aniżeli stoi obecnie. Dobry duch ożywiał nauczycielstwo, rosło zaufanie do władzy, a cześć dla radcy, który był weredykiem, nikogo nie łudził, a słowa zawsze dotrzymał.

Tę piękną tradycyę trzeba więc w zastosowaniu do radców szkolnych na nowo podnieść, przez nadanie im stosownego regulaminu czynności. Zasadą regulaminu powinno być, iż wizytacye kraj. inspektorów szkoln. są zawsze niespodziane, a odbywają się z reguły z wykluczeniem odnośnych okręgowych inspektorów szkolnych, by nikt na samodzielny sąd radcy w niczem nie oddziaływał. Krajowy inspektor szkolny, zanim przyjedzie do okręgu, winien zażądać wykazu nauczycieli, będących na indeksie powiatowego inspektora szkolnego, t. j. tych, którym grozi odjęcie pięciolecia z powodu rzekomo „nieskutecznej“ służby, dyscyplinarka, lub przedwczesne spensyonowanie. Na podstawie takiego wykazu, mógłby wykryć niejedno nadużycie, a już sama świadomość o tego rodzaju kontroli, byłaby najskuteczniejszem hamulcem na bezprawia inspektorów szkolnych.

Jeżeli też w ten sposób krajowi inspektorowie szkolni będą przeprowadzali lustracyę powiatów, w takim razie pozyskają zaufanie nauczycielstwa, a przez nie wszystkiego się dowiedzą.

Trzeba dalej zaostrzyć policyjną kontrolę nad działalnością okręgowych inspektorów szkolnych. Fakt, iż Bieroński kradł i oszukiwał przez cały szereg lat zupełnie bezkarnie, cieszył się najlepszą opinią starostów, dalej przepiękne świadectwo „moralności“, przedłożone o nim do rozprawy sądowej przez odnośne władze, jakkolwiek przeróżne sprawki Bierońskiego od dawna były znane, bo z niemi wcale się nie tail, rzuca przecież cień tak ponury, iż każdego myślącego człowieba musi w zdumienie wprowadzić.

W tem miejscu zwracamy się także z wyrazami żalu, do Rady szkolnej kraj. za to, iż głosy prasy, podnoszące inspektorskie bezprawia, niemal zupełnie ignoruje, a przez to tych kacyków w zuchwalstwie utwierdza. Dlaczego Bieroński nie miał kraść, skoro Schaschkowi tyle łajdactw uszło bezkarnie, skoro urzęduje p. Kostecki w Stanisławowie, którego żona stwierdzała odbiór kubanów, skoro siedzą dotąd na posadach inni inspektorowie-kubaniarze i „mechanicy“ od przeróżnych interesów?

Niechaj więc Rada szkolna krajowa nie lekceważy głosów prasy o inspektorskich bezprawiach, bo te głosy są niezawodnym symptomatem moralnego trądu, który się między nimi szerzy. Redaktor, podając opis faktu do publicznej wiadomości, jest świadom następstw, które go czekają, gdyby nie był prawdziwy. Dlatego bada go sumiennie, skrupulatnie, podaje w formie najoględniejszej, w minimalnych rozmiarach. Gdyby też te fakta, na podstawie korespondencyi, władza szkolna zechciała sumiennie zbadać, sposobem ściśle policyjnym, doszłyby nieraz do fatalnych rezultatów. Nawet anonimy o nadużyciach inspektorów szkolnych nie powinny być przez nią lekceważone, bo należy przypuszczać, iż desperat przynajmniej w tej formie będzie szczery, powie całą prawdę, której wyjawianie inną drogą mogłoby być dla niego wielce niebezpieczne.

Nie trzeba się dalej spieszyć ze stabilizacyą nowych inspektorów szkolnych, o tego rodzaju przeszłości, jak p. Kominkowski i jemu podobni, aby tego pospiechu kiedyś władze szkolne nie musiały żałować.

Wreszcie ustawicznie powtarzające się nadużycia inspektorskie, zupełna wobec nich bezradność okręgowych Rad szkolnych, są także jednym z najostrzejszych argumentów, do odebrania tym czynnikom wszelkiej władzy wykonawczej w zakresie stosunków personalnych stanu nauczycielskiego. „Gelegenheit macht Diebe“, mówi przysłowie niemieckie, a polskie twierdzi, że „brzytwa w ręku dzieci, jest rzeczą wielce niebezpieczną“. Trzeba więc władzom, które stoją na dziecinnym stopniu pojęć o godnem wypełnianiu swoich atrybucyi, dzięki czemu ustawicznie popełniają gwałty i bezprawia, ten zakres działania uszczuplić do właściwych granic. To najskuteczniejszy środek do osuszania szkolnego bagna. (C. d. n.).

Także przemysł szkolny

Przed kilkunastu dniami ogłosiły dzienniki, iż em. profesor gimnazyalny we Lwowie, Tadeusz Kilarski, otrzymał koncesyę na tak zwane „Biuro szkolne“, które za opłatą 1 K. miesięcznie będzie udzielało rodzicom pisemnych wiadomości o postępach uczniów i wynikach konferencyi tygodniowych...

Kombinacya bardzo prosta. To, czego powinny dopełnić zarządy szkół przez swoich pomocników kancelaryjnych, staje się przedmiotem „domowego przemysłu“ emerytowanego profesora. P. Kilarski obejdzie w każdy poniedziałek wszystkie szkoły średnie, porobi z księgi konferencyjnej wyciągi, rozeszle je rodzicom na drukowanych, stosownie wypełnionych blankietach i za tę czynność zarobi kilkaset koron miesięcznie. Prawda, iż nie zły interes? Rodzice nie potrzebują chodzić po kancelaryach szkolnych, nauczyciele trudzić się ich obsługiwaniem, a moneta spłynie złotodajną strugą do kieszeni przemysłowego profesora.

Na to powiedzą może dyrektorowie gimnazyów lwowskich: „to niech rodzice sami przychodzą dowiadywać się do kancelaryi szkolnej“... Ładna historya. A nużby przyszli wszyscy, przy przepełnieniu naszych szkół średnich w liczbie paruset lub tysiąca, któżby im wtedy był w stanie udzielić informacyi? A przecież szkoła jest obowiązaną to uczynić! Nie byłoby więc innej drogi, jak droga pisemna pocztą, na którą dyrekcye szkolne dotąd, dzięki obojętności rodziców na naukę swoich dzieci, wstąpić nie chcą. „Któżby tam co tydzień pisał i wysyłał „wykazy“, może powiedzą profesorowie... Wszak wszystkie urzędy państwowe mają pomocników manipulacyjnych, dlaczego więc tej instytucyi nie zaprowadzono w szkołach średnich? Niechby w każdem gimnazyum był bodaj jeden taki pomocnik, a wówczas stosunki musiałyby się zmienić na lepsze. Przecie nasze władze szkolne nieraz entuzyazmują się porządkiem pruskim, powinny więc wiedzieć, że tam instytucya pomocników kancelaryjnych w szkołach średnich od dawna istnieje.

Przez utworzenie tych funkcyonaryuszów w naszych szkołach średnich, zapobiegnie się także ewentualnym nadużyciom, do których biura szkolne znakomicie się nadadzą. Może się przecie tu lub ówdzie pojawić jaki sprytny kierownik biura szkolnego,

Jęków nikt nie słyszał, bo inkwizytor umiał je hamować... Zresztą na dworze taka zawierucha, wichry wyły, jak zaklęte duchy, bies chyba mógł wówczas chodzić koło szkoły...

Po egzekucyi i stosownem upomnieniu przewodniczącego, aby we własnym interesie milczał o wypadku, a na przyszłość kompletnie się poprawił, bo od „Sądu koleżańskiego niema apelacyi, a recedywa surowszej ulegnie karze“, zaprosiliśmy go do swego towarzystwa. Rad nierad przyjął propozycyę. Panna Ela bawiła go rozmową, jakby nic nie zaszło, my śpiewali pieśni patryotyczne, następnie odżywili nieco po bolesnej operacyi, trochę opoili z dobrego serca i razem ze sobą przenocowali w klasie, na słomie.

Drugiego dnia, o oznaczonej godzinie, zajechały przed szkółkę te same sanie, szopy z baranicą. Pankracego po nocy, zupełnie inaczej spędzonej, niż sobie planował, owinęliśmy troskliwie we futro, aby mu się po drodze, broń Boże, co złego nie przytrafiło i wyprawili z powrotem do... żony.

I cóż sądzicie, mili Koledzy, czy Pankracy szukał na nas zemsty? Bynajmniej. Wiedział on, czem to pachnie, że na solidarność nauczycielską rady niema. Dlatego poprawił się gruntownie i był odtąd porządnym człowiekiem.

A wiecie Koledzy, dlaczego ten wypadek, zupełnie prawdziwy, co redaktor „Gazety Szkolnej“ potwierdzić może, teraz opisuję?... Oto dlatego, iż policzkowanie, katowanie kandydatów w seminaryach nauczycielskich, a gwałty, spełniane przez inspektorów na biednych nauczycielkach i nauczycielach, niebawem sprowadzą na nowo, instytucyę „Koleżańskich Sądów“, a wówczas obejdziemy się bez Rady szkolnej krajowej, bez Sejmu, prasy, opinii publicznej, bo duch solidarności, samopomocy i chrześcijańskiej sprawiedliwośc do nas zawita. *Stell.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław ...

który będzie użyczał swojej pomocy przy składaniu egzaminu wstępnego do gimnazzum, przy półrocznych i końcowych klasyfikacyach, składaniu matury, a taka pomoc, jakkolwiek dla stron zamożnych wielce wygodna i pożądana, przez władze szkolne inaczej ocenianą być musi.

Wyrażamy przeto zdziwienie, iż Namiestnictwo zgodziło się na nadanie koncesyi na zupełnie zbyteczne biuro szkolne, a Rada szkolna krajowa przeciw temu nie zaprotestowała. Jeżeli też obecnie władze te na nowo zapoczątkowaną instytucyę biur szkolnych zechcą się więcej krytycznie zapatrzeć, muszą wysunąć na pierwszy plan utworzenie pomocników kancelaryjnych przy szkołach średnich, którzyby z obowiązku, peryodycznie i na każde żądanie stron interesowanych wysyłali im pisemne informacye.

W ten tylko sposób można zapobiedz koniecznej potrzebie i ewent. nadużyciom biur szkolnych, które niebawem mnożyć się zaczną, wywierając swoje „wpływy“ nietylko na rodziców. lecz co najważniejsza, na nauczycieli.

Równocześnie musimy zwrócić uwagę Szan. Nauczycielstwa na przeróżne apele, aby popierało tylko krajowe wyroby szkolne, przyczem fantastyczni organizatorowie przemysłu plotą o odwrocie milionów pod swoim patronatem, zakładają rozmaite ogniska, zasypują dzienniki reklamowymi artykułami, aby przy pomocy patryotycznych haseł napchać także własne kieszenie, bo nużby się im udało handel zeszytami w swoim ręku zmonopolizować? Wtedy każdy cent czystego zysku od jednego ucznia uczyni miliony rocznie. Nieraz się też trafi, że takie głośno reklamowane patryotyczne przedsiębiorstwo „przez pomyłkę“ sprowadza wyroby obce, sprzedaje je pod znakiem krajowego przemysłu, a nawet z tego tytułu dla patryotyzmu drożej je liczy.

Otóż najlepiej będzie, jeżeli Nauczycielstwo nie pójdzie na lep frazesów, lecz sprawę będzie traktowało czysto po kupiecku. Brać wyroby krajowe od tej firmy, która daje najkorzystniejsze warunki i kwita. Z tego też powodu zalecamy Jego rozwadze cennik nauczycielskiej Ajencyi handlowej we Lwowie.

Nowy skandal w seminaryum naucz.

Jeszcze nie przebrzmiały echa pobicia kandydatów seminaryum naucz. w Rzeszowie przez „profesorów“ Pilszaka i Kowala, jeszcze sądy nie wydały w tej sprawie ostatecznego wyroku, a już zamieściły krakowskie „Nowiny“ opis nowego skandalu, który miał miejsce w seminaryum tarnowskiem, niegdyś słynnem z ładu i porządku.

Mianowicie tamtejszy „profesor“, niejaki p. Jasiewicz, wykazał na miesięcznej konferencyi trzy czwarte uczniów drugiego roku wyłącznie ze swego przedmiotu. Ten talent pedagogiczny szanownego „profesora“, ta sprawiedliwość i wyrozumiałość względem młodzieży, która ostatecznie nic nie winna, że genialny profesor niczego jej wyuczyć nie mógł, spowodowała trzech młodzieńców do wywarcia na nim zwykłej w takich razach studenckiej zemsty, przez wybicie szyb w jego mieszkaniu.

Z tego zaraz uczyniono zbrodnię gwałtu publicznego. Zamiast ukarać uczniów w obrębie murów szkolnych. oddano sprawę do Prokuratoryi, która żartów nie zna. Stanęli więc chłopcy przed sądem, otrzymali karę więzienia przez 14 dni; ulegli moralnej śmierci na całe życie. Teraz władze szkolne mają sprawę ułatwioną; nie potrzebują przeprowadzać dochodzeń, trudzić się i fatygować, aby ze stanowiska wychowawczego dla niej znaleźć rozwiązanie.

Niech więc i tak będzie. Kodeksowej sprawiedliwości stało się zadość. Nie zostali atoli ukarani niejako moralni sprawcy podobnych ekscesów, a do nich zaliczamy światłych „profesorów“ seminaryum tarnowskiego, tych mianowicie, którzy z młodzieżą nie umią postępować.

Nie ulega też wątpliwości, iż od czasu objęcia dyrektury tego zakładu przez p. Parasiewicza, młodzież straciła zaufanie do swoich nauczycieli, czego dowodem słynny samach rozbójniczy na posła Götza w Okocimie, wykonany przez wychowanków tarnowskiego seminaryum, który to zamach nigdyby nie miał miejsca, gdyby profesorowie umieli byli zadzierżgnąć serdeczny węzeł zaufania między sobą, a dorastającą młodzieżą, przeznaczoną do objęcia za parę miesięcy samodzielnych stanowisk. Niestety, dyrektor, chodzący dogmat, oddzielony chińskim murem od nauczycielskiego świata, głuchy na to, co się na nim dzieje, sądził, iż sama jego powaga i sztywność wystarczą, aby zakład utrzymać w należytych ryzach. Formie stawało się zadość, o treść nikt nie pytał. Czego zaś nie dokonał szanowny dyrektor, spadało na internat nauczycielski, w którym stosowano posty a ponoi kije. Taka też metoda wychowawcza przyszłych nauczycieli doprowadziła do rozgłośnego, wyżej opisanego napadu... I znowu stał się „cud galicyjski“. Za ten zamach nikogo ze seminaryum tarnowskiego nie uczyniono moralnie odpowiedzialnym; władze szkolne nie usunęły nawet dyrektora tak mocno skompromitowanego zakładu.

Nic więc dziwnego, że młodzież, jak dawniej nie miała do swoich przewodników zaufania, tembardziej teraz, gdy ją poczęstowano tak zdolnymi „profesorami“ jak szanowny Jasiewicz — mieć go nie może. Cóż wreszcie mieli uczynić biedni chłopcy, gdy ich skrzywdzono? Czy iść z użaleniem do dyrektora? Chyba nie, bo ten dogmat — dyrektor pierwej niż oni wiedział, co ich spotkało, on przecież aprobował surową ocenę „profesora“. A nuż w dodatku spotkałoby ich takie obejście, jakiego doznali pod rządami Krawczyka uczniowie seminaryum rzeszowskiego: policzkowanie i kij? Nie można się więc dziwić, iż chłopcy wybili dla demonstracyi parę szyb profesorowi; jak trudno nie wyrazić szczerego oburzenia, że tę sprawę oddano na drogę sądową.

W ten sposób nie zapobiegnie się złemu. Skoro bowiem młodzież spostrzeże, że przeciw samowoli „profesorów“ zniknął pomocy i obrony niema, a za jakąkolwiek ostrzejszą demonstracyę pakują ją do kryminału, nikt jej nie powstrzyma, aby w chwilach rozpaczy. przez swoich zacnych przodowników doprawadzona do ostateczności, nie miała im ew. wybijać zębów i łamać żeber. Czy zechce Władza szkolna dopuścić do podobnych stosunków? A jeżeli one zapanują w seminaryach choćby na skromniejszą skalę, ograniczone tylko do mniej szkodliwego bicia profesorów po miejscu wstydliwem, „na pokładankę“, to ta procedura przeniesie się także między nauczycieli, którzy obecnie z niegodziwymi inspektorami rady sobie dać nie mogą, Nie tak to przecież dawne czasy, jak ten lub ów inspektor szkolny od nauczycieli „dostał w skórę“ za swoje bezprawia, a stosowanie tej recepty nader zbawienne na niego oddziaływało.

Zatem ostrożnie z policzkowaniem, kijami i kryminałami jako środkami pedagogicznymi w seminaryach nauczycielskich, bo kij ma dwa końce...

Krytyka „Instrukcyi“.

Środki naukowe przy historyi naturalnej. „Instrukcya“ zalicza do nich: wycieczki, ogród szkolny. żywe okazy w izbie szkolnej, zbiorki przyrodnicze i zbiorki technologiczne. Uwagi o nich są dość trafne, choć często się powtarzają i są pod niejednym względem naciągnięte. Tak n. p. pouczenia o ogrodach szkolnych, str. 148. są zupełnie analogiczne do pouczeń o ochronie zwierząt i roślin pożytecznych, str. 147, uwagi o okazach w izbie szkolnej także mieszczą się w wyżej przytoczonym ustępie, a od poprzednich pouczeń tem się różnią, iż obecnie żąda „Instrukcya“ prócz hodowania krzewów w doniczkach, także akwaryów i teraryów z żywemi rybami, płazami, owadami i t. p., umieszczonych w izbach szkolnych, choć to tylko wyjątkowo może być osiągnięte, Nie postanawia natomiast, kiedy i na karb jakich godzin naukowych mają się odbywać wycieczki szkolne. Trudno przecie, aby je nauczyciel urządzał na lekcyi nauk przyrodniczych, bo czas zbyt szczupły, a w czasie pozaszkolnym do tego nie jest obowiązany. Jeżeli zaś wycieczki szkolne mają pozostać tylko na papierze, w takim razie trzeba to było wyraźnie określić. Bez tych i innych określeń cały dział o środkach naukowych i zużytkowaniu ich do celów nauki ma tylko teoretyczne znaczenie.

Fizyka: Instrukcya mówi: „Cel nauki fizyki jest dwojaki: formalny i materyalny. Pod względem formalnym kształci nauka fizyki zmysły, rozsądek, uczucia religijne i estetyczne. Pod względem materyalnym kształci się umysł młodzieży poznaniem najważniejszych zjawisk i przeobrażeń chemicznych w przyrodzie i zastosowaniu się w życiu praktycznem“. Tymczasem plany ogólne twierdzą co innego, mianowicie, iż celem fizyki jest przedewszystkiem poznanie najważniejszych zjawisk fizycznych, o czem instrukcya zupełnie zapomniała.

Metoda nauczania tego przedmiotu (str. 151.) musi uwzględniać oba powyższe cele: formalny i materyalny. Jako punkt wyjścia przyjmuje „Instrukcya“ zupełnie słusznie spostrzeganie zjawisk fizykalnych (a więc jest fizyka!) w domu, gospodarstwie, pracowni, nadewszystko zaś w całej przyrodzie.

Zgadzamy się dalej na uwagę drugą, iż eksperyment, czyli doświadczenie, należy wykonać dopiero wtedy, gdy obserwacya zjawiska w przyrodzie jest niemożliwa, uchylamy natomiast dalsze twierdzenie,

jakoby uczeń sam miał sobie sporządzać potrzebne do tego przyrządy, bo to banalna mrzonka. Trafne jest także zdanie „Instrukcyi“, że wykonane w oczach dzieci doświadczenie powinno mieć na celu poznanie tylko jednego zjawiska, jednego prawa przyrody, że należy wykluczyć z nauki wszelkie hipotezy i teorye fizykalne. Ubolewamy jednak, iż o tych zasadach zapomniał dr. Natanson, układając fizykę dla szkół wyższego typu, bo teorye o energii i przeróżne hipotezy gmatwają w nim całą jasność wykładu.

Z dalszych uwag zasługuje na wzmiankę ustęp 7., według którego tok wzorowej lekcyi obejmuje: a) wykonanie doświadczenia i oglądanie zjawiska; b) objaśnienie przebiegu zjawiska; c) przedstawienie pokrewnych zjawisk i porównanie; d) wysnucie i sformułowanie prawa; e) wykazanie znaczenia i zastosowania tego prawa w życiu codziennem, w gospodarstwie domowem i w przemyśle rękodzielniczym; f) powtórzenie lekcyi. Daremnie atoli przerzucilibyśmy całą fizykę Natansona, szukając bodaj jednej lekcyi, która byłaby ściśle przeprowadzoną na podstawie powyższych zasad. Wobec tego brzmi wprost komicznie ustęp 8., twierdzący, iż „tym tokiem ułożony jest materyał naukowy, przepisany na klasę V. i VI.“ Gdzież są w tym podręczniku wyjaśnione nawet tak pospolite zjawiska, jak deszcz, śnieg i grad, tęcza, i t. p. Wreszcie zapomniała „Instrukcya“ pouczyć nauczycieli, w jakim stosunku ma pozostawać podręcznik Natansona do samego wykładu, czyli, jak trzeba traktować po wykładzie, lub wśród wykładu, ustępy w nim zawarte. Szkoda, wielka szkoda.

Przyrządy fizykalne i eksperymenta jeszcze raz omawia „Instrukcya“ na str. 153, lecz niema w tych uwagach żadnej poważnej myśli, która zasługiwałaby na podniesienie. Są n. p. bez wszelkiej wartości cytaty, jakie to doświadczenie można wykonać przy pomocy zwykłej szklanki wody, bo o tem wie każdy nauczyciel, jak niemniej apele do nauczycieli, by przy pomocy uczniów robili przybory fizykalne na podstawie jakiegoś tam Fricka i Weydego, gdyż nauczyciel, pominąwszy już brak kwalifikacyi mechanicznej i środków, do tego wcale nie jest obowiązany. Sama też Rada szkolna krajowa nie raczyła wysłuchać tych nawoływań „Instrukcyi,“ skoro do wszystkich szkół ludowych typu wyższego zakupiła odpowiednie zbiorki do fizyki i chemii.

Czytając też te banalne uwagi, rady, przestrogi, mimowoli wracam do tych czasów, kiedy to z niemi liczyć się musiałem, a jako przykład, dokąd banalność w praktyce u inspektorów doprowadza, nadmieniam, iż np. osławiony inspektor Schaschek, nakazał w kl. V. i VI. zaprowadzić specyalne zeszyty do chemii, w których uczniowie mieli streszczać lekcye, a nauczyciel owe opisy na równi z innemi ćwiczeniami starannie poprawiać. Tak to niema granic w dziwactwach, którychby nie przekroczył pośledniejszy inspektor szkolny w imię „Instrukcyi“ i... szanownej głupoty.

St. R.

Nauczyciele fundacyi bar. Hirscha.

Baron Hirsch zostawił kilkadziesiąt milionów na podniesienie swoich współbraci wyznania mojżeszowego, Galicyę zamieszkujących, głównie na szkoły. Przytem popełniono błąd kardynalny, mianowicie ten, iż naczelna kuratorya dla tej fundacyi powstała we Wiedniu, nie w kraju, przez co też los szkół bar. Hirscha i ich nauczycieli zależy od łaski i niełaski centralistów wiedeńskich, którzy ponadto ciągną z fundacyi dla siebie grube zyski, a los ten jest bardzo smutny, jak nas informuje nadesłana odezwa nauczycieli szkół hirschowskich następującej treści: „Koledzy! przepełniony jest już nasz kielich goryczy. Łez nam nawet nie starcza, aby zapłakać nad naszą i naszych rodzin niedolą. Dokąd tylko oko nasze sięga, tam w szkołach fundacyjnych zapanowały wśród nauczycieli niezadowolenie, rozgoryczynie, a nawet rozpacz, która zatruwa nam i naszym rodzinom i tak już gorzki chleb. Dalej łez naszych utaić nie możemy. Z głębi serca wydobyte westchnienia nauczycieli rozbrzmiewają po budynkach szkolnych, a tu i ówdzie wydobywa się rozpaczliwy ton, wołający o pomoc i ratunek. Pomocy nam trzeba, wzajemnej pomocy! Siła leży w nas samych, a tylko wspólna akcya może nasz byt polepszyć, może nas wyrwać z niedoli i nędzy. Wielkie hasła i cele Fundacyi coraz bardziej zacierają się. O nas nauczycielach już całkiem się zapomniało. Oddano nas pod nadzór niemiłosiernych naganiaczy, którzy dla utrzymania się na powierzchni oczerniają nas przed Kuratoryą; z każdej muchy robią niedźwiedzia, aby okazać, że są bardzo potrzebni, że bez nich cel szkół naszych mógłby się wypaczyć. A Kuratorya?......

Bóg wysoko a Kuratorya daleko. Panowie kuratorowie ze swej wysokości nie mogą się nawet zniżyć do zrozumienia naszych potrzeb, naszych przymiotów i wad naszych. Zarządzenia są też przejęte dla nas nieprzychylnością, a nawet animozyą. Jak naganiacze inormują naszą władzę, służy za dowód rozporządzenia z 15 go października 1903 l. 653. W tem piśmie zapowiada Kuratorya, że bez miłosierdzia postępować będzie z nauczycielstwem nie uwzględniając, ani nas, ani naszych dzieci, ani naszych rodzin. Postępować więc będzie wobec nas bez serca, a epilogiem tego pisma jest dążność do umoralnienia tak dziatwy szkolnej jakoteż nas nauczycieli. Tak nizko więc upadliśmy w oczach naszej władzy. Nas nauczycieli chce umoralnić wraz z dziatwą, którą mamy nauczać i wychować. I ten policzek przyjęło nauczycielstwo fundacyjne z rezygnacyą, z jaką niewolnicy baty przyjmują. Wobec naszej władzy ciągle znajdujemy się, jakby między Scyllą a Charybdą, bo n. p., gdy się chcemy w szkole modlić, wzbrania nam to, jak najsurowiej jeden i drugi okólnik Kuratoryi. Zamiast uprościć manipulacyę, obsypuje się nas rozporządzeniami, okólnikami, zakazami i nakazami. W oczach nauczycieli myślących wygląda ten cały aparat okólników i rozporządzeń chyba tylko na to, ażeby każdej chwili można niemiłego nauczyciela na czemś złapać i go chleba — acz gorzkiego — pozbawić, albo go materyalnie zrujnować. Paragrafy regulaminu dla szkół fundacyjnych są tak elastyczne, że najgorliwszy i najuczciwszy nauczyciel nie jest pewny swej posady. Najniewinniejszą rzecz, za którą w szkołach publicznych o karze mowy nawet być nie może, naciąga się u nas do niezwykłych rozmiarów, a rezultat jest ten, że nauczyciel nigdy cało nie wychodzi, czy winien lub nie winien. A z jaką lubością nasi naganiacze prowadzą osławione dyscyplinarki! Na widok tarzającego się z bolu nauczyciela, serca im rosną; radują się z jego nieszczęścia, a każdy donos, choćby najpodlejszy, jest dla nich bardzo pożądanym, bo chcą przecież dawać dowody, że są bardzo potrzebni. Kuratorya chce nas nauczyć pobożności, stara się wszelkiemi rozporządzeniami o przyszłe nasze życie, ale o doczesnem życiu, o poprawie bytu naszego zapomina nasza władza, a wymawia się to brakiem funduszów, to konwersyą, która nie dopisała. A gdzież są te dane nam obietnice, że poprawi się los nauczycieli i stróżów szkolnych i kierowników? Zdaje się, że we Wiedniu na seryo przyjęto zasadę, że polskiemu żydowi wolno i nie dotrzymywać słowa.

Koledzy! Czy mamy Wam dalej prawić o naszej niedoli, której doznawaliśmy i ciągle doznajemy na własnej skórze? Każdy z nas przecież czuje i wie, że nasze położenie jest bardzo smutne. Wiemy też, że naprawa tych stosunków tylko od nas samych zależy i że możemy wiele dobrego dla siebie zrobić, jeśli solidarnie wystąpimy przeciw wyrządzonym nam krzywdom. Mamy stowarzyszenie bogate, bo tegoż majątek wynosi wiele ponad 10000 koron. Ale niestety, nie interesujemy się tym związkiem, ktory ma bronić naszych najżywotniejszych interesów. Mała garstka samolubów, przywłaszczyła sobie rządy i pieniądze w stowarzyszeniu. Członkowie wydziału wraz z kilku innymi stronnikami rozebrali majątek, przez co inni nauczyciele ani pożyczek otrzymanych, ani wkładek miesięcznych płacić nie chcą. Wydział dotychczasowy okazał się niedołężnym i pod żadnym względem nie dorósł swemu zadaniu. Precz z tym wydziałem! Koledzy! Stoimy przed sprawą nader ważną dla nas wszystkich. Wkrótce ma się odbyć Walne zgromadzenie Stowarzyszenia naszego. Daną więc będzie nam sposobność do wypowiedzenia tego, co nam ciężko leży na sercu; będziemy mieli sposobność do naradzenia się nad środkami, mogącymi uzdrowić stosunki w stowarzyszeniu naszem. Zbliża się zatem oddawna gorąco oczekiwana pora, aby dać wyraz uzasadnionym żalom nauczycieli. Bo też bardzo smutne jest położenie nasze! Przybądźcież zatem Koledzy na Walne zgromadzenie! Niechaj się nikt nie wymawia brakiem funduszów, niechaj nikt nie sądzi, że on bezpiecznie siedzieć może w domu. Nad każdym z nas, wisi miecz Damoklesa. Każda szkoła przynajmniej powinna wysłać jednego delegata i spodziewamy się też, że Ci wszyscy, w których niewygasło zupełnie poczucie solidarności, przybędą na wa walne zgromadzenie. Koledzy! Nie podpisujemy tej odezwy, bo się boimy, bo zrobiono z nas podłych niewolników... Podpisano, „Łzy uciśnionych nauczycieli, szkół fundacyi barona Hirscha“. *Uwaga redakcyi:* Sądzimy, iż nauczycielstwo fund. bar. Hirscha, stanie mężnie w obronie swoich interesów, a jego protest, poprze całe nasze społeczeństwo, ktore nie może patrzeć obojętnie, co się dzieje z niem i z milionami, przeznaczonymi dla Galicyi, a administrowanymi w Wiedniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca...

Porządki w administracyi szkolnej.

Nie da się zaprzeczyć, iż od czasu objęcia wice-prezydentury w Radzie szkolnej kraj. przez dr. Płażka, wiele zmieniło się na lepsze, głównie dlatego, iż nauczyciel może się teraz przed Radą szkolną kraj. swobodnie użalić na to, co go boli, bezpośrednio szukać u niego pomocy i ochrony w czasie prześladowania.... Mimo to nauczycielstwu dzieją się jeszcze dotąd wielkie krzywdy, głównie z winy okręgowych inspektorów szkolnych, na które chcemy zwrócić uwagę Rady szkolnej krajowej. Jeżeli mianowicie nauczyciel nie spodoba się jednemu inspektorowi, a przed jego niełaską uchodzi do drugiego okręgu, pierwszy inspektor, gdy nie może mu wystawić urzędowo złej kwalifikacyi, oczernia go drogą poufną przed następnym inspektorem, a ten, na podstawie podsuwanych spostrzeżeń, kontynuuje dalej dzieło zniszczenia, choćby ów nauczyciel był prawdziwym aniołem.... Jeżeli zaś i drugi inspektor wystawi mu złą opinię, w takim razie Rada szkolna krajowa, nie przypuszczając, aby inspektorowie szkolni byli zdolni do tak podłej roboty, nauczyciela lub nauczycielkę umieszcza na swoich listach proskrypcyjnych i pieczętuje w ten sposób całą ich przyszłość.

Gorzej jeszcze, niestety, przedstawia się sprawa, jeżeli nauczyciel naraził się inspektorowi przez zupełnie legalny opór przeciw jego nadużyciom. Wtedy może być pewny, iż drogą tajnych inspektorskich pościgów, będzie przerzucany z okręgu w okręg i nigdy, nawet po 25 latach, jak ś. p. Rykała, nie doczeka się stabilizacyi, a jego żona i dzieci pójdą na żebry.

Gdzieindziej prosi nauczyciel o ciężko zapracowane pięciolecie. Ma do niego prawo, bo nigdy nie otrzymał orzeczenia, jakoby jego praca była nieskuteczną, mimo to całe lata upływają, a nie może się go doczekać, dlaczego, łatwo się domyśleć, zważywszy, iż władze pięciolecie nauczycielskie uważają za premię, zależną od łaski inspektora... Nareszcie, widząc, iż wszystkie prośby u inspektora nie odnoszą żadnego skutku, wnosi podanie wprost do Rady szkolnej krajowej, bo sądzi, że przynajmniej tu odniesie skutek.... Atoli w Radzie szkol. kraj. stosują do niego wygodny austryacki „Schieber“, odsyłają je bowiem do Rady szkolnej okręgowej celem wyjaśnienia, a następnie wcale nie kontrolują, czy i kiedy nadejdzie z powrotem.... O tym „Schieberze“ wie znowu sprytny inspektor szkolny; składa więc podanie „ad acta“ i kwita.... Nauczyciel boi się drugi raz upominać, aby się nie narazić Radzie szkolnej krajowej; jeżeli zaś to uczyni, drugi raz ta sama komedya, z której śmieje się w kułak dowcipny inspektor szkolny.

Otoż takie praktyki nie świadczą pochlebnie o uczciwości i porządkach, panujących w naszej administracyi szkolnej. Kataster nauczycieli powinien też być w Radzie szkol. kraj. do tego stopnia ustalony, by ta władza mogła sama, bez osławionych wniosków inspektorskich, asygnować nauczycielstwu punktualnie należne pięciolecia. Jeżeli zaś nadchodzą do niej wprost prośby o pięciolecia, będące właściwie użaleniem, winno się roztoczyć najściślejszą kontrolę, czy sprawozdanie odnośnej Rady szkolnej okręgowej nadchodzi z niemi we właściwym czasie, bo taka procedura, jak obecna, tylko obrzydzenie wywołuje.

Wyrażamy też oczekiwanie, iż JW. Prezydent dr. Płażek te sprawy ku zadowoleniu nauczycielstwa załatwi. *„Prawdzic“.*

Ciemnota Galicyi.

III. Wreszcie przystępuje Światłomir do opisu ery Bobrzyńskiego. Reakcyjne plany większości sejmowej rozbijały się dotąd o ministerstwo oświaty, które było przeciwne dwoistości oświaty galicyjskiej, innej dla chłopów, innej dla mieszczan i panów. Brakło człowieka, któryby wiszące w powietrzu pomysły wsteczne skoncentrował, urobił i nadał im taką formę, aby przecisnęły się przez sito ministeryalne. Wreszcie taki mąż opatrznościowy znalazł się w osobie dr. Bobrzyńskiego. Zamianowany wiceprezydentem Rady szkol. kraj. za namiestnikostwa K. Badeniego, wyzyskał bardzo sprytnie wpływowe stanowisko Koła polskiego we Wiedniu, rządy ministeryalne Madejskiego, wreszcie prezydenturę gabinetową K. Badeniego, aby uzyskać od rządu centralnego aprobatę do reorganizacyi szkół lud. i nowych dla nich planów. Dzięki tym machinacyom, nowa ustawa o zakładaniu i urządzaniu szkół lud. publ., ułożona na podstawie osławionego projektu komisyi sejmowej w r. 1884, uzyskała nareszcie sankcyę 23. maja 1895.

W ten sposób został zainaugurowany nowy kurs w szkolnictwie galicyjskiem. Między r. 1893—1899 wprowadzono w życie, prócz nowych planów nauk wraz z instrukcyą nauczania, pięć ustaw, zmieniających gruntownie cały ustrój szkół ludowych wedle programu większości sejmowej. Nauka według tych planów przybrała dwa kierunki, rzekomo praktyczne. Szkoły miejskie różniły się zasadniczo od szkół wiejskich; w pierwszych kłaść miano nacisk na potrzeby przemysłu i handlu, w drugich na wiadomości rolnicze. — W instrukcyi do nowych planów powiedziano wyraźnie, że „szkoła ludowa nie powinna odwracać umysłów młodzieży od stosunków, wśród których młodzież ta wzrasta, i budzić w niej rządzy wydobycia się z tych stosunków, żądzy sztucznej, dla ogółu do osiągnięcia niemożebnej, pozostawiającej po sobie najczęściej gorycz i niechęć do pracy, a szkodliwej dla społeczeństwa“. Natomiast szkoła winna „dać zadowolenie wewnętrzne (sic!), które jest najlepszą rękojmią społecznego ładu“.

W myśl tych zasad zrobiono dwa typy szkół, „niższy“ dla wsi i miasteczek, „wyższy“ dla miast większych. Każdy z tych „typów“ ma osobne plany naukowe, które tak są skonstruowane, ażeby, o ile możności, jak najbardziej utrudnić dziecku przejście ze szkoły niższego typu do wyższego, a zwłaszcza do szkoły średniej. Ażeby zaś myślącym nauczycielom odebrać możność łagodzenia lub poprawiania systemu, zabroniono im surowo rozszerzać lub uzupełniać objęty książkami materyał naukowy i to zarówno w szkołach miejskich, jak wiejskich. Zamknięto nauczycielom usta na klucz, skrępowano w nich ducha, zrobiono z nich fonografy do powtarzania narzuconych myśli.

Wprowadzono nowe książki szkolne. Strawa w nich jałowa, sucha, a przytem nader skąpo wydzielona. Praktyczność i fachowość przygniotły w nich prawie całkowicie pierwiastek ogólnie kształcący, a te drobne jego szczątki, które zabłąkały się w tych książkach, stosują się ściśle do programu szkolnego większości sejmowej: „Trzymać jak najdłużej włościanina i rzemieślnika w ubóstwie ducha“. W tych książkach jest też historya ojczysta nader nędznie traktowana, bo kończy się na r. 1683, a i w tym zakresie we wszystkich opowiadaniach z historyi mało znać polskiego lub ruskiego ducha, gdy przeciwnie w opowiadaniach austryackich wieje na każdym kroku ciepło, zapał i uwielbienie do obcych. Wogóle dla naszych dzieci podaje się z historyi austryackiej daleko więcej wiadomości, niż to czynią sami Niemcy austryaccy w książkach dla dzieci niemieckich. Tak n. p., gdy w naszej „Szkółce cz. IV“ jest na 144 ustępów różnej treści, 12 ustępów z historyi austryackiej, to w równorzędnym podręczniku dla niemieckich szkół austryackich, jest na 165 ustępów różnej treści, tylko 11 ustępów z historyi austryackiej. Prócz tego w Austryi Niższej dopiero w II. klasie śpiewa się „Gott erhalte“, u nas już w klasie I. Przy tem żąda się według recepty Bobrzyńskiego, „ażeby dzieci umiały tekst pieśni na pamięć, aby śpiewały poprawnie i według melodyi autoryzowanej“.

Era Bobrzyńskiego zaznaczyła się dalej niezwykłem teroryzowaniem nauczycielstwa ludowego, dzięki czemu jego szeregi przerzedzały się coraz bardziej, a luki wypełniały woluntaryuszami. Despotyzm dochodził do absurdu. Bobrzyński chciał z nauczycieli porobić ślepych wykonawców zaprowadzonego przez siebie systemu, zabraniał im nieledwie myśleć o tem, co się w szkolnictwie dzieje. Miał też dla nich nader ciężką rękę, a zwłaszcza tych zaciekle prześladował, którzy nie działali w duchu jego systemem, lub obowiązki obywatelskie wykonywali nie po myśli stronnictwa konserwatywnego. Znane są fakta, że gdy chodziło o wybór konserwatysty na posła, mieli inspektorowie i nauczyciele nieograniczoną swobodę i zachętę, jeździli za urlopem po wsiach, agitowali, walczyli słowem i pięścią, otrzymując później w nagrodę lepsze posady, inspektury, dyrektury seminaryów naucz. itp. Natomiast surowo byli karani ci, którzy poszli w odmiennym kierunku, lub przynajmniej mieli nieszczęście nie podobać się któremu z dygnitarzy.

Obniżanie kwalifikacyi nauczycielskich było następstwem tego systemu, echem wniosku Kramarczyka w Sejmie, żądającego przywrócenia dyaków i organistów na nauczycieli ludowych. Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie z 18. lutego 1899 l. 1906, któremu pozwoliła na mianowanie nauczycielami pomocniczymi kandydatów, którzy ukończyli szkołę wydziałową. Tej samej kwalifikacyi, a nawet niższej żądali i od nauczycielek pomocniczych. Taki też personal był dla Bobrzyńskiego bardzo wygodny, bo można mu było wypowiedzieć służbę na 6 tygodni przed końcem roku szkolnego, puszczając bez regresu na zieloną paszę. Obok tego postarał się Bobrzyński zamiast o nowe seminarya tylko o 6-tygodniowe kursa, w Wieliczce, Sokalu i Żółkwi, do kształcenia uczenic na nauczycielki ludowe.

C. d. n.

Kronika pedagogiczna.

Przeciw utrakwizmowi. W Krakowie odbyło się w połowie stycznia b. r. posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych, któremu przewodniczył poseł Petelenz. Kwestyę utrakwizmu polsko - ruskiego w szkołach średnich w Galicyi przedstawił w wyczerpującym wykładzie prof. Kwapiel. Po przemówieniach pp. Flacha, Karbowiaka i Petelenza, przyjęto jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą się przeciwko utrakwistycznej polskiej i ruskiej nauce w naszych szkołach średnich, a to zarówno ze względów dydaktycznych, jak i pedagogicznych. Omówienie spraw obowiązkowej nauki języka ruskiego w polskich, a polskiego w ruskich gimnazyach, odłożono do następnego posiedzenia.

Prywatne seminaryum. Minister oświaty zezwolił p. Markowskiej na otwarcie prywatnego seminaryum naucz. w Sokalu. Zakład tak będzie urządzony, że w jednym roku będzie istniał rok I. i III., w następnym II. i IV.

Czwartą klasę wydziałową w szkołach męskich i żeńskich zaprowadzają w myśl ankiety ministeryalnej w innych prowincyach monarchii. U nas o tej jedynie racyonalnej reformie dotąd głucho.

Kurs modernistyczny uczenia rysunku według przyrody, utworzyło Ministerstwo oświaty przy c. k. seminaryum naucz. żeńskiem w Pradze.

Egzamina naucz. do szkół średnich złożyło w ubiegłym roku szkolnym w całej monarchii 3.7 kandydatów, z tego we Wiedniu 1'4, w Pradze uniw. czesk. 105, niemiecki 32, we Lwowie 25, w Krakowie 23, w Czerniowcach 10, w Insbruku i Gracu po 24. Hiperprodukcya istnieje co do nauczycieli czeskich, u nas jeszcze braki.

Germanizacya przez szkołę. W Pulje, na Pobrzeżu, jest 8-klasowa niemiecka szkoła ludowa, do której uczęszcza tylko 16 niemieckich dzieci, więc po dwoje na jedną klasę. Resztę tworzą dzieci chorwackie i włoskie. Mimo to nie uczą w niej języka chorwackiego lub włoskie, nawet sposobem nadobowiązkowym.

O „Učytelu" rozpisują się od dłuższego czasu czeskie pisma, stwierdzając nader słabe wpływy tego organu, żyjącego tylko subwencyą rządową. Mimo największych zabiegów „Uczytel" liczy zaledwie parę setek licho płacących prenumeratorów. Na wytłómaczenie musimy oznajmić czeskim pismom, iż „Uczytel" nie jest sympatyczny dla nauczycielstwa ruskiego dlatego, iż stoi w usługach i na żołdzie stańczykowskiej partyi, która dla spraw ruskich życzliwie usposobioną nie jest. Nauczyciele ruscy poznali się na tem, a co za tem idzie, wolą prenumerować radykalne pisma polskie, w których bronią praw ruskich w języku polskim, skoro w ruskim „Uczytelu" otwarcie wystąpić nie mogą . .

Naukę półdzienną zaprowadzono we wszystkich szkołach lud. niemieckich w ten sposób, iż jedne klasy uczą się rano, drugie po południu. Celem tej zmiany oszczędność na budynkach, a wynikiem upadek wartości nauki.

Ruski elementarz porównawczy, obejmujący razem 16 stronic druku, tak ułożony, iż nad literami ruskiemi są napisane polskie, więc odpowiedni dla samouków, wydał Edward Szajowski, naucz. we Lwowie. Cena 70 h.

Oświata w Belgii stoi na małym stopniu, a trzecia część mieszkańców nie umie czytać i pisać. W samej Brukseli jest 48°/° analfabetów.

Nowa ustawa szkolna w Serbii będzie niebawem przedłożona Skupczynie. Jej treść następująca: obowiązek uczęszczania do szkół lud. trwa 6 lat, atoli w 5. i 6. roku są możliwe ulgi. Nauka jest bezpłatną. W jednej klasie nie może być więcej jak 70 dzieci. Jeżeli klasa ma dwa oddziały, ilość dziatwy wynosi najwięcej 60 w jednym, a przy trzech oddziałach tylko 50. Dla dzieci od 4. do 7. lat powstaną obowiązkowe „ogródki". Gdzie nie można urządzić ogródków, tam przy każdej szkole będzie klasa przygotowawcza. Nauka dopełniająca, osobno dla chłopców i dziewcząt, trwa 2 lata. Szkoła ludowa musi powstać w każdej miejscowości, w której znajduje się 30 dzieci, w wieku szkolnym będących. Gmina ma dostarczyć na ten cel stosownego placu i budynku, na wsi także $^1/_2$ ha. gruntu na ogród, najwyżej 1 km. oddalonego od szkoły. W budynku szkolnym mają być mieszkania dla nauczycieli, a jeżeli dzieci zostają w szkole przez południe, także kuchnie i sypialnie, zaopatrzone w stosowny inwentarz. Gminy mają dostarczać bezpłatnie wszystkich potrzeb dla młodzieży t. j. książek, zeszytów, dla nauczycieli opału. Gminom biednym udziela na wzniesienie budynków i potrzeby szkolne stosownych subwencyi okręg i kraj. Między przedmiotami szkolnymi są i ręczne prace. Rok szkolny zaczyna się 16. sierpnia, a kończy 16. czerwca. Nauka z wyjątkiem czwartku jest dwurazowa. Obowiązek uczęszczania na naukę zaczyna się w mieście w 7, a na wsi w 8 roku. Przy wpisie bada dziatwę lekarz. W szkołach męs. i miesz. uczą nauczyciele, w żeńskich nauczycielki. Mogą one jednak uczyć także chłopców, w trzech najniższych klasach. Tylko panna lub wdowa jest dopuszczoną do urzędu naucz. Jeżeli wychodzi za mąż, traci posadę, a otrzymuje zwrot wkładek emerytalnych. Płace nauczycielskie są w Serbii mimo taniości daleko wyższe, niż u nas. Inspektorami szkolnymi (okręg.) są w zasadzie profesorowie szkół średnich z tą samą płacą, a tylko wyjątkowo nadzw. zdolności nauczyciele ludowi... Z tego widzimy, iż nawet Serbia prześcigła o całe sto lat nasze urządzenia szkolne.

Uniwersytety ludowe. Bardzo ważną przysługę wyświadczają naszemu społeczeństwu tak zwane „Uniwersytety ludowe", jeżeli ich cel jest należycie pojęty i systematycznie przeprowadzony. Nie wszystkie jednak „Un. lud." stanęły na wysokości swego zadania. Prowincyonalne upadły z braku stosownych prelegentów. Ten sam objaw widzimy także w powszechnych wykładach uniwersyteckich, urządzanych przez uniwersytet Jagielloński w Krakowie, głównie z tego powodu, iż tematy, jak na firmę uniwersytecką zbyt płytkie, obojętne dla szerokich warstw ludności. Profesorowie wykładają np. o glebie, o żywianiu się roślin, o roślinach pastewnych, o nawozach, choć w Krakowie na 100 000 mieszkańców zaledwie drobny procencik trudzi się rolnictwem i to w wazonkach, dalej wygłaszają odczyty o ustaleniu miary długości oddechania, krążeniu krwi i t. p. które światlejszych osób zainteresować nie mogą, przez co też na owych wykładach sale świecą pustkami. Roztropniej postąpił sobie demokratyczno - socyalistyczny" Uniwersytet ludowy", bo wprowadził do wykładów takie kwestye, jak rozwój najnowszej filozofii przy udziale znakomitego prelegenta dra. Kozłowskiego, powstanie i tłumienie chorób wenerycznych, historyę rzeźbiarską i t. p., obliczone na więcej inteligentną publiczność. Dzięki temu na prelekcyach „Uniwersytetu lud." sala jest przepełnioną, a drobna od osoby opłata 5 ct. wzięta razem czyni przy minimalnych wydatkach kikadziesiąt zlr. z jednego wykładu. Szkoda tylko, iż „Uniwersytet ludowy" owych wykładów nie ogłasza drukiem. również po 5 ct. za jeden wykład, aby w ten sposób cały kraj brał w nich udział. Wyrażamy też oczekiwanie, iż nad tą ważną kwestyą zastanowi się „Uniwersytet ludowy" a panowie, urządzający „Powszechne wykłady uniwersyteckie" zmienią o tyle program, by swoją treścią i formą były obliczone na słuchaczy inteligentnych, nie dla dzieci i nieoświeconych ludzi, którzy potrzebują innych popularnych wykładów.

Zapiski naukowe.

Dążenia kobiet postępowych zostały ujęte artykułem p. K. Bujwidowej w „N. Słowie" następującej treści: „Uważając, że wszelki ucisk, a zatem i ucisk kobiet i wszelkie krzywdy moralne wynikają stąd, że dzisiejszy ustrój społeczny w początkach swych był oparty na sile pięści i do dziś dnia cechy takie nosi, zwalczać winny kobiety przemoc we wszelkich jej objawach i stawać w obronie uciśnionych, t. j. tych, z którymi dzielą wspólną dolę... W myśl słów powyższych dążyć winny kobiety do zapewnienia równych praw moralnych, obywatelskich i politycznych, dla wszystkich ludzi bez różnicy płci, wyznania, narodowości, do zwalczania ucisku prawno-państwowego, do zwalczania siły brutalnej we wszelkich jej objawach, zarówno w militaryzmie jak i innych środkach, używanych przez władze państwowe lub partye polityczne. Więc w obronie słabych uciśnionych, kobiety walczyć powinny przedewszystkiem o prawa dziecka, jako istoty słabej, niesamodzielnej i nieodpowiedzialnej za sam fakt istnienia. A więc domagać się musimy zrównania dzieci nieprawych z prawemi, dziewcząt z chłopcami, bogatych z biednymi, musimy walczyć o zapewnienie wszystkim dzieciom środków utrzymania i wychowania moralnego i umysłowego, wychodząc z zasady, że dziecko ma prawo żądać od społeczeństwa wszystkiego, co mu do rozwoju potrzebne... Dążyć będziemy do zmiany formy dzisiejszego małżeństwa, które składające obowiązek utrzymania kobiety i dziecka na mężczyznę, oddaje tem samem kobietę i dziecko od tego mężczyzny w zależność. Kobietę, z wyjątkiem okresu macierzyństwa, uważamy za jednakowo równie obowiązaną do pracy zarobkowej jak mężczyznę, o wyborze swej pracy powinno być wolno decydować kobiecie. Dlatego dążyć będziemy do reformy dzisiejszego gospodarstwa domowego, które tej wolności wyboru, dzisiejszą kobietę pozbawia, albo też powoduje przeciążenie praca, wkładając na barki kobiety podwójny ciężar pracy, o ile się kobieta oprócz gospodarskiej jeszcze i pozadomowej pracy zarobkowej poświęcać musi. Akcyę naszą zwracać będziemy przedewszystkiem do kobiet oraz do młodzieży i dzieci. Akcya nasza dotyczyć będzie wszystkich, bez różnicy klas.

Jako środki do wprowadzenia powyższego programu w życie przyjęto: I. Wychowanie szeroko pojęte, a więc wychowanie dziecka kobiety, mężczyzny i społeczeństwa: a) przez zakładanie szkoły, opartej na zasadach nowoczesnej pedagogii, dostosowanej do nowoczesnych warunków życiowych, b) domaganie się reform w obecnie przyjętych systematach wychowawczych, c) zakładanie czytelń, wypożyczalni z odpowiednią literaturą i prasą, d) wydawanie, popieranie i rozszerzanie pism, broszur, wydawnictw, odezw i petycyi w zakres programu wchodzących. e) urządzanie wieców, kongresów, zgromadzeń, konferencyi celem oddziaływania na opinię publiczną. — II. Staranie się wszelkimi sposobami o zdobycie dla wszystkich, a więc i dla kobiet praw politycznych i obywatelskich. — III. Zdobycie dla kobiety równouprawnienia w pracy i organizowanie w tym celu kobiet pracujących, dążenie do ogólnej poprawy warunków ekonomicznych przez popieranie wszelkich organizacyi męskich czy mięszanych do poprawy takiej zdążających. — IV. Ochrona macierzyństwa: a) przez wywołanie ustawy zabezpieczającej kobietę materyalnie przez państwo lub społeczeństwo na czas niezdolności do pracy w okresie macierzyństwa, b) przez zakładanie przytułku dla położnic, c) zakładanie kas pomocy dla kobiet ciężarnych i matek karmiących, d tworzenie zakładów wychowawczych dla niemowląt. — V. Ochrona prawa kobiety przez reformę ustaw, dotyczących prawa majątkowego i małżeńskiego, prawa wykonywania opieki nad dziećmi, zniesienie różnic prawnych między prawemi a nieprawemi dziećmi, organizowanie biur porady prawnej dla kobiet pokrzywdzonych. — VI. Walka z prostytucyą i handlem kobietami: a) przez odpowiednie wychowanie społeczeństwa i wyrabianie opinii publicznej, b) przez wywołanie odpowiedniej reformy ustawodawstwa (zniesienie legalizowanej prostytucyi, rejestrowania prostytutek, godziny policyjne), albo c) zakładanie biur informacyjnych i organizowanie opieki dla dziewcząt samotnych, d) otaczanie opieką kobiet wykolejonych celem umożliwienia im powrotu do normalnego życia. — VII. Zakładanie wspólnych gospodarstw, (kuchni, pralni) na zasadach współdzielnych celem dostarczenia tańszego i hygieniczniejszego utrzymania, oraz wyzwolenia kobiety od przymusowo-ciążącego na niej obowiązku zajęcia się gospodarstwem domowem. — VIII. Zbieranie materyałów statystycznych i urządzanie ankiet. — IX. Śledzenie ogólnego kobiecego ruchu społecznego oraz odwrotnie informowanie ogółu o ruchu miejscowym drogą korespondencyi, kongresów międzynarodowych itp.

Celem przeprowadzania tego programu zawiązała się przy krakowskiej Czytelni dla kobiet osobna sekcya pod przewodnictwem p. K. Bujwidowej.

Skroplenie wodoru. Prof. uniwersytetu krakowskiego, dr. Olszewski, dokonał w tych dniach nader doniosłego doświadczenia. bo skroplił po raz pierwszy wodór, przy temperaturze —252·5° C., a pod ciśnieniem 200 atmosfer. Największą trudność przedstawiało właśnie otrzymanie tak niskiej ciepłoty. Wydobył ją dr. Wróblewski w ten sposób, iż sporadycznie zmniejszał ciśnienie, przez co ekspanzyę gazu spowodowało oziębienie aż do —252·5°. Wodór, jako ciecz, jest podobny do wody, więc bezbarwny, o ciężarze gat. 0·07. Przy szybkiem ulatnianiu się temperatura jego obniża się aż do —259°, przy której marznie... Zważywszy dalej, że wszystkie gazy zwiększają swoją objętość przy każdym stopniu o $^1/_{273}$ pierwotnej, otrzymamy z 1 litra gazu o 0° C. 2 litry przy temperaturze 273° C, a odwrotnie zasadniczą temperaturą wsteczną —273° C., jeżeli go chcemy zredukować wstecz od 0° C. Ta temperatura nazywa się absolutnem zerem. Dotąd jednak nawet przez doświadczania z wodem nie jest osiągniętą. Prof. Olszewski spodziewa się ją tedy otrzymać przez skroplenie nader kosztownego gazu, zwanego „Helium".

Prof. Chmielowski nie podoba się pewnym wielkościom z „Młodej Polski", bo mu wytykają, iż najnowszy dział literatury polskiej przedstawił zbyt pobieżnie (chyba dlatego, iż miernot nie zaliczył do geniuszów narodowych). Ta jednak okoliczność oświadczy najlepiej o prof. Chmielowskim. Chwalić nie mógł. Wolał się zatem narazić współczesnym, niżeli potomności.

Gaz ziemny. W miejscowościach, w których znajdują się głęboko położone źródła nafty, wybuchają palne gazy ziemne. Długi czas nie czyniono z nich

praktycznego użytku. Dopiero Amerykanie poczęli go używać do oświetlania swoich miast, rozprowadzając na odległość 200 mil angielskich, oraz jako siły motorycznej w rozlicznych fabrykach. Obecnie stosują tę samą metodę w Anglii, w hrabstwie Sussex, a za jej przykładem pójdą niewątpliwie inne państwa, posiadające podobne warunki.

Futra z kretów stały się obecnie przedmiotem mody. A moda to kosztowna, bo na sporządzenie n. p. żakietu damskiego potrzeba co najmniej 1000 skórek, aby z nich uczynić należyty wybór. Na razie tępią w tym celu krety holenderskie i szkockie. Zachodzi jednak obawa, aby i naszym się nie dostało, przez co rolnictwo poniosłoby stratę, bo krety należą do zwierząt bardzo użytecznych.

Wiadomości potoczne.

Tortury w seminaryum rzeszowskiem znalazły już swój epilog przed powiatowym sądem w Rzeszowie. Odbyła się mianowicie rozprawa przeciw ks. Pilszakowi i nauczycielowi Kowalowi o pobicie ucznia III. r. seminaryum. Jana Rychla. Prokuratorya oskarżyła ich o przekroczenie prawa karcenia i o uszkodzenie cielesne. Kowalowi zarzucał akt oskarżenia, iż uderzył w twarz 17-letniego ucznia Rychla, zaś ks. Pilszakowi, iż trzymanego przez parobków silnie pobił... Oskarżenie poparli zeznaniami studenci, którzy zauważyli, iż Rychel, wychodząc od Kowala, miał spuchniętą twarz i wargę, oraz sińce na twarzy, dalej inni koledzy pobitego, którzy go zastali omdlałego i przenieśli do uczelni, gdzie powtórnie omdlał. Studenci ci widzieli także na plecach i na twarzy pobitego liczne sińce. Lekarz, dr. Kranz, który nie chciał dać pobitemu świadectwa lekarskiego, zeznał, iż widział sińce na plecach. Na twarzy ich nie widział, gdyż według zeznań uczniów twarzy ich szczegółowo nie badał.

Drugi lekarz, dr. Fiałkowski, uczący w seminaryum hygieny, zauważył w dzień po pobiciu jeden siniec, a dr. Kopel, który pobitego badał w dwa dni po pobiciu i wydał mu świadectwo lekarskie dla sądu i szkoły, zauważył cztery sińce i gorączkę. Na rozprawie jednak zeznał, iż nie wie, czy zachodził jaki przyczynowy związek między pobiciem a gorączką. Wszyscy atoli świadczą, iż pobity był w kilka dni po wypadku rozdrażniony. Rychel, zeznając jako świadek, oświadczył, iż uderzony w twarz, stracił tak dalece przytomność, że nie może podać bliższych szczegółów pobicia. Czuje wskutek niego ból w piersiach... Sędzia mimo tych zeznań uznał, iż oskarżeni nie przekroczyli prawa karcenia i uwolnił ich od winy. Prokurator zgłosił odwołanie, przez co odbędzie się ponowna rozprawa apelacyjna w sądzie obwodowym.

Nowe stowarzyszenie. „Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie“ ukonstytuowało się 16 stycznia b. r. na podstawie zatwierdzonych statutów, wybierając przewodniczącym p. St. Nowaka, a zastępcą p. Mieczysławę Śleczkowską. Ma ono być cementem do połączenia rozdwojonego nauczycielstwa m. Krakowa. Smutno jednak, iż ten doniosły akt poprzedził artykuł dziennikarski, szarpiący w bolesny sposób pewną część nauczycielstwa krakowskiego.

Skandal. Pisaliśmy w poprzednim numerze, iż w krajowej szkole rolniczej w Kobiernikach wybuchł bierny opór młodzieży przeciw nietaktownemu postępowaniu dyrektora Ponińskiego, który tem się zaznaczył, że wszyscy uczniowie najwyższego roku w nocy uciekli ze zakładu. Poniński zamiast się opamiętać, ścigał ich aż do Oświęcimia, a prawdopodobnie za jego interwencyą zaaresztowała żandarmerya trzech uciekinierów w Andrychowie. Jest to skandal nawet w stosunkach naszych krajowych szkół rolniczych wprost niebywały. Widocznie Wydział krajowy nie zna się na wartości pedagogów, którym porucza naczelne kierownictwa w szkołach krajowych, skoro niema roku, aby w nich nie wybuchały mniejsze lub większe ekscesy, spowodowane grubym nietaktem dyrektorów lub nauczycieli. Ciekawiśmy bardzo, czy radca Wydziału kraj., Szyszyłowicz, zdobędzie się na odwagę, by w sprawie kobiernickiej wykryć prawdę, choćby leżała na dłoni...

W Stryju panują wielkie nieporządki w tamt. Radzie szkolnej okręgowej. Sprawy bardzo ważne i pilne czekają całymi miesiącami na załatwienie. Apelujemy przeto do Rady szkolnej krajowej, aby tym stosunkom koniec położyła, inaczej stanie cała maszyna tamt administracyi szkolnej.

Z okręgu insp. Udzieli. P. Udziela pod względem etycznym znacznie się poprawił, bo w czasie uroczystego obchodu jego imienin przez nauczycielstwo jakimś tam wieczorkiem (także bizantyński objaw serwilizmu, Przyp red.), nie przyjął żadnego kubana, (może dlatego, że mu go nie dawali, przyp. zecera), a jak twierdzą niektórzy, ów obchód był specyalnie na to zaangażowany, aby wobec całego świata zamanifestować, iż p. Udziela nie bierze już kosztownych prezentów od podwładnych nauczycieli.. Zato stosunki administracyjne wcale się nie poprawiły. Wszystko idzie po dawnemu, systemem familijnym. Tak np. do szkoły 2 klm. we Włosaniu zamianowano tymczasową nauczycielką p. Skubównę, córkę dyrektora gimn w Krakowie. Mimo to p. Skubówna od kilku miesięcy dalej w Podgórzu uczy, czy praktykuje, a z Włosania wcale jej nie odwołano, przez co nasuwa się pytanie, czy przypadkiem p. Skubówna za Włosań w Podgórzu nie bierze pensyi, narażając szkołę włosańską na wielką krzywdę... Inny przykład. Do szkoły jednoklasowej w Chorowicach, zamianował p. Udziela samoistną nauczycielką protegowaną p. Michalewską w Mogilanach, podobno na jej własne życzenie. Po dwóch czy trzech tygodniach, nie spodobało się p. Michalewskiej w Chorowicach, więc znowu została przeniesioną napowrót na podrzędną do Mogilan, a szkołę w Chorowicach zamknięto! O ile wiemy, podobne przenosiny są ustawowo wręcz niedopuszczalne, musi więc p. Udziela posiadać dotąd silne plecy u potężnych matadorów, dla których jest wygodny, skoro podobne praktyki uchodzą mu bezkarnie... Prawda, p. Udziela urzęduje w rejonie radcy Zaleskiego, krainie nieprawdopodobieństw!...

Związek nauczycieli religii mojżeszowej zakładają w Galicyi lwowscy nauczyciele tego przedmiotu w szkołach średnich, wydziałowych i ludowych. Celem związku podniesienie poziomu nauki religii i stanowiska tych, którzy jej udzielają.

W nowotarskim okręgu szkolnym psują się coraz bardziej stosunki. „Gazeta Podtatrzańska“ umieszcza o nich tyle skandalicznych wiadomości, iż wyłania się kwestya odpowiedzialności za nie tamt. inspektora szkolnego p. Nowotnego, (względnie wice — inspektora p. Ziemby. Przyp. zecera) Dokąd Nowy Targ był niejako odcięty od świata, podobne stosunki można było z konieczności tolerować. Obecnie są wręcz niemożliwe.

Dziennik urzędowy Rady szkolnej kraj. często nie dochodzi do rąk nauczycieli szkół więcejklasowych, bo niektórzy kierownicy odczytują go tylko sami i składają „ad acta“. Wobec tego powinna Rada szk. kraj. żądać, aby każdy numer dziennika urzęd. obchodził całe grono, by wszyscy nauczyciele jego odczytanie stwierdzali podpisem, a inspektor kontrolował, czy tej powinności uczyniono zadość.

Góralka od Żywca wystawiła śliczne świadectwo rządom Schaschka. Przydybał ją na rynku krakowskim nasz współpracownik i pyta: Skąd jesteście kobieto? — Od Żywca, panoczku, z Cisca. A macie wy szkołę? Hej! — Któż was tam uczy? — Od września ucyła naucycielka, ale źle ucyła i była chora i ispektor ją odegnoł od skoły... Któż był po niej? Naucyciel, ale tyz był zły i ispektor go tes wygnoł prec... A gdzież on poszedł? Jus nie jes naucycielem. Któż tam jest teraz? Naucyciel i naucycielka... A ci dobrzy? Tys nie i inspektur mówił wójtowi, aby napisali na nich skargę, to ich wyzuci... A więc na jednej posadzie w czterech miesiącach, cztery razy zmiana naucycieli... Oto próbka ojcowskich rządów Schaschka. I na to wszystko patrzy obojętnie R.s.kr.

Radca Zaleski przybył na krótko do Krakowa i rozpoczął swoje urzędowanie od lustracyi nowej szkoły na Kazimierzu. Tu też wypowiedział cały szereg głębokich uwag w zakresie temperowania ołówków i okładkowania zeszytów rysunkowych. Przy tej okazyi miał się także odbyć pouczający odczyt, na temat: „Znaczenie „Schuwaksu“, jako czynnika wychowawczego“.

Numery „Gazety Szkolnej“, które nadejdą pocztą zniszczone, lub pomięte, wysyłamy na żądanie powtórnie, darmo i opłatnie. Trzeba tylko zareklamować w liście nieopłaconym i niezalepionym.

Od Redakcyi. P. W. Polemiki z pisemkami, które dla egoistycznych pobudek, chyłkiem na nas ujadają, nie prowadzimy. Na to „szkoda czasu i atłasu“. Gadzina, dotknięta w słabe miejsce, musi syczeć. Jeżeli ukąsi, dostanie odprawę, która jej pójdzie za siódmą skórę.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Z wiosną b. r. rozpocznie się regulacya wszystkich większych rzek podkarpackich. przez co kraj od klęski powodzi będzie znacznie ubezpieczony. Ludność znajdzie zarobek, a dobrobyt się podniesie. Przedsiębiorstwo zostaje pod kierunkiem namiestnictwa, któremu podlega 14 sekcyi, po jednej dla każdej rzeki. Współcześnie jest w toku sprawa budowy nowej linii kolejowej z Nowego Targu do Szczawnicy, skąd nastąpi połączenie jej z Nowym Sączem. Zresztą w kraju uśpienie polityczne, przerywane tu i ówdzie strejkami, wiecami ruskimi, lub polemiką dziennikarską na tle zdarzeń, przeważnie obcych.

Sprawy państwowe. Dr Koerber trzyma się ściśle polityki „od wypadku do wypadku“, pochlebia Niemcom, kokietuje z Czechami, a faktycznie sprawa narodowościowa stoi w jednem miejscu. Za jego wpływem, wydało Ministerstwo wojny rozkaz do oficerów, aby się uczyli języków słowiańskich, ku czemu potworzono dla nich specyalne kursa przy każdej brygadzie.

Ministerstwo kolejowe także nie pozostało nieczynne, albowiem nakazało podwładnym urzędnikom, aby do końca czerwca b. r. pod grozą dyscyplinarki, popłacili swoje długi, nie pytając, czy to możliwe. Na Węgrzech dotąd nie załatwiono ustawy o kontyngencie rekruta, bo opozycya, lubo liczebnie znacznie osłabiona, bez przerwy toczy walkę, żądając unarodowienia armii węgierskiej, a żołnierze węgierscy dalej służą czwarty rok, pod sztandarami, przez co w pułkach tych wynikają ustawicznie większe lub mniejsze bunty. Były nawet pogróżki, że żołnierze ci wymordują posłów opozycyjnych. Sytuacya jest rzeczywiście przykrą. Tisza zapowiada wobec niej użycie drastycznych środków, dotychczasowy jednak przebieg przesilenia węgierskiego, nie może budzić różowych nadziei.

Sprawy zagraniczne. Bułgarya zbroi się nie na żarty, jak wynika z ustawicznych protestów Turcyi. Komitety rewolucyjne macedońskie, także objawiają większą czynność, podobno przy pieniężnej pomocy Anglii, która w ten sposób chce niepokoić Rosyę, gdy ta będzie zaprzątnięta wojną z Japonią. Wobec tego czeka Austryę trudne zadanie pacyfikacyi krajów bałkańskich, na wypadek groźniejszych rozruchów. Mówią nawet o mobilizacyi czterech austryackich korpusów. **W Prusach** wzmaga się ucisk przeciw narodowości polskiej. Zapowiadają ustawę, mocą której na zgromadzeniach publicznych wolno będzie mówić tylko po niemiecku, dalej ustawę, zabraniająca parcelacyi ziemi na rzecz żywiołu polskiego. Dla wzmocnienia niemczyzny w Poznańskiem, prócz założonego niedawno niemieckiego uniwersytetu, wznoszą kosztowny pałac cesarski. Takimi to środkami i niesłychanym uciskiem na każdem polu pragną hakatyści przerobić Polaków na Prusaków, mówiących po polsku. Wątpić jednak należy, czy cała ta machinacya odniesie pożądany skutek. W posiadłościach niemieckich południowo zachodniej Afryki, wybuchł bunt krajowców, plemienia Hererów, przeciw znienawidzonym przez nich Niemcom. Okrócieństwa niemieckie, a raczej pruskie, doprowadziły tych biedaków do prawdziwej rozpaczy. Teraz mordują Niemców, ucinają im ręce, nogi, wydłubują oczy, palą ich osady. Zanim nadejdzie pomoc z Europy, mogą z tych kolonii pozostać same zgliszcza i popioły. **W Hiszpanii,** zanosi się na wielkie rozruchy z tego powodu, iż królowa matka przeforsowała na arcybiskupa Walencyi dominikanina, który jako biskup filipiński, swojego czasu zdradził Hiszpanię. Ruch republikański w tym kraju ustawicznie się wzmaga. **Francya** pragnie odnowić konkordat z Watykanem, pod tym warunkiem, iż rząd będzie mianował wszystkich księży, począwszy od wikarego, a skończywszy na biskupie. **W Norwegii** spaliło się doszczętnie miasto Aaksund, przez co 11.000 osób pozostało bez wszelkich środków utrzymania. **W Angli,** około Pittsburga, zdarzyła się ogromna katastrofa w kopalni węgla, przy której około 200 osób straciło życie. **Wojna Rosyi z Japonią,** mimo rozszerzanych ostatnimi czasy zapewnień pokojowych, zdaje się być nieuchronna. Oba mocarstwa prowadzą gorączkowe i forsowne przygotowania, a Rosya zwleka tylko dlatego, iż nie jest jeszcze gotową do walki, która może dla niej sprowadzić ogromną katastrofę, wobec wybornej organizacyi militarnej przeciwnika i rewolucyjnych knowań w głębi caratu. Te to obawy skłaniają trzeźwo myślące sfery rosyjskie do tendencyi pokojowych, nie wiadomo jednak, czy przełamią potężne wpływy partyi wojennych. **W Stanach Zjednoczonych,** wielki zastój przemysłowy, spowodowany strejkami robotników z jednej, a uporem pracodawców, powstrzymujących ruch fabryczny, z drugiej strony. Z tego powodu wielu emigrantów powraca do kraju, aby tu oczekiwać na pomyślniejszą konstelacyę... za oceanem.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe wyrównanie należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. 3 W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.